Nr. 240. **Kraków, Sobota 13 Maja 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopozyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbo, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze poporannowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zapowiedź ofenzywy rosyjskiej.

Stokholm, 13 maja.

Odjazd cara na zachodni front rosyjski uważany tu jest za odznakę, że na froncie tym wkrótce **zajdą ważne wypadki wojenne.**

Wedle prywatnych wiadomości z Petersburga, ambasadorowie Anglii i Francyi w Petersburgu, na polecenie swoich rządów poczynili u rządu rosyjskiego poważne zastrzeżenia z powodu **bezczynności armii rosyjskiej.** Wtedy car wezwał do siebie w. ks. **Mikołaja Mikołajewicza,** ażeby z nim omówić widoki **ofenzywy rosyjskiej.**

Nadzieja rychłego pokoju.

Berlin, 13 maja.

»Vorwärts« przynosi oświadczenia byłego ministra honlederskiego Treuba, ogłoszone przez »N. Zürcher Zeitung« w korespondencyi z Amsterdamu. Jak stwierdza minister Treub, istnieje pewność, że **wojna skończy się prędzej, niż to ogół sądzi. Wierzą tu jeszcze tylko w jedną wielką ofenzywę sprzymierzonych** a to najdalej w połowie lata, **gdzie dalsza bezczynność obu stron,** znajdująca swój wyraz w małych akcyach wojennych, **jest wyłączona, równie jak trzecia kampania zimowa,** o której tu i ówdzie mówią.

Minister Treub wątpi, czy **Belgia odzyska samodzielność i czy wojska niemieckie ustąpią z zajętych terytoryów.** Atoli Treub jest zarazem przekonany, że **pokój zostanie zawarty dopiero wtedy, gdy Niemcy będą mieć pewność odzyskania wszystkich swoich kolonij,** poczem dopiero zwrócą zajęte obszary. **Zmiany terytoryalne zostaną dokonane tylko na wschodzie i na Bałkanie.**

Transport Serbów do Salonik.

Berlin, 13 maja.

Z Aten donoszą: **Do tej pory wysłano z Korfu do Salonik drogą morską 65.000 Serbów.** — Na wyspie pozostało jeszcze około 20.000 żołnierzy serbskich. Jak słychać, także cały sztab serbski, z wyjątkiem następcy tronu, uda się morzem do Salonik.

Zarządzenia wojenne Szwecyi.

Genewa, 13 maja.

»Matin« donosi z Kopenhagi:

Szwedzki minister wojny zamierza **przeprowadzić wielkie reformy.** Mają być utworzone w armii szwedzkiej nowe pułki artyleryi. **Na cele obrony kraju będzie wydana kwota 54 milionów koron.**

Zarządzenia porządkowe w Wiedniu.

Wiedeń, 13 maja.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

Z powodu wczorajszych zajść w zewnętrznych dzielnicach miasta Wiednia, pojawiły się dzisiaj w dzielnicach X, XIV i XV afisze z obwieszczeniem, że w tych trzech dzielnicach mają być **zamykane sklepy** o godz. 7 wieczorem, bramy domów o godz. 9 wieczorem. **Gromadzenie się na ulicach jest surowo zabronione.**

Wspólny obszar cłowy austro-węgierski.

Budapeszt, 13 maja.

»Az Est« ogłasza na czele swojego dzisiejszego wydania list prezydenta gabinetu węgierskiego, hr. Tiszy, w sprawie wspólnego austryacko-węgierskiego obszaru cłowego. Hr. Tisza oświadcza, że Węgry w żadnym razie nie powinny wdawać się w polemikę. Poważni mężowie stanu sądzą, że w interesie trwałego i pewnego rozwoju ekonomicznego Węgier odrębny obszar cłowy jest lepszy od lichej ugody, jednakże dobra ugoda jest tysiąc razy lepsza od odrębnego obszaru cłowego.

Z Irlandyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 maja.

Biuro Reutera donosi: Główno komenderujący Dublinu podaje do wiadomości, że ze względu na poważny charakter powstania, jako też na wielkie straty w ludziach i na zniszczenie mienia, uważa za nieodzowną konieczność **możliwie ostro wystąpić przeciw znanym organizatorom tego powstania i przywódcom, którzy brali udział we właściwych walkach.** Spodziewa się, że to wystarczy, by w przyszłości odstraszyć intrygantów i wytłómaczyć im, że mordowanie wiernych poddanych króla i inne czynny zagrażające bezpieczeństwu kraju nie mogą być popełniane bezkarnie.

Rozstrzelanie przywódców powstania.

Londyn, 13 maja.

Urzędowo donoszą James Connolly i John Moderrott, którzy podpisali manifest prowizorycznego rządu w Dublinie, **zostali dnia 12 bm. rozstrzelani.**

Nacisk Anglii na Hiszpanię.

Hamburg, 13 maja.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi z Sewilli: Anglia wystosowała do Hiszpanii tajną notę, wzywającą rząd hiszpański, ażeby skonfiskował niemieckie okręty, znajdujące się w portach hiszpańskich i zamknął cieśninę gibraltarską. **Zamknięcie cieśniny ma na celu ubezwładnienie handlu greckiego i holenderskiego.**

Anglia przyrzekła nawzajem, że na wypadek, gdyby Niemcy z powodu wspomnianej konfiskaty wypowiedziały Hiszpanii wojnę, to **Anglia będzie bronić interesów Hiszpanii, której po wojnie odda Tangier.**

Rząd hiszpański trzyma w tajemnicy ową notę, na którą niewątpliwie odpowie odmownie.

Sensacyjne wyznanie.

Wiedeń, 13 maja.

»Az Est« donosi z Genewy:

Wychodzący w Londynie organ angielskiego ministra wojny »Naval and Military Gazette« przynosi następujące sensacyjne wywody: »W stosunku do olbrzymich ofiar, które koalicya poniosła w ludziach i materyału wojennym, osiągnięty dotąd rezultat jest znikomo mały. — Armia rosyjska jest oddalona o 250 mil od Polski, którą musiała oddać nieprzyjacielowi w roku ubiegłym. Obok tego armie koalicyi musiały poprzestać na defenzywie na wszystkich innych frontach. W każdym razie jest rzeczą konieczną stworzyć jednolity plan wojenny, celem lepszego wyzyskania frontów. Niebezpieczną jest okoliczność, że **Niemcy na żadnym froncie nie okazują braku ludzi, lub materyału martwego, przeciwnie Niemcy nie cofają się przed ofenzywą, a tam, gdzie są w defenzywie, trzymają się nadzwyczaj silnie.** Ich wojskowa inicyatywa, ich naukowo wyszkolona zręczność, ich koleje strategiczne uprawniają każdego Niemca do największych nadziei. Już sam fakt, że koalicya, chcąc powziąć nowy plan, musiała odbyć wielką konferencyę wojenną, jest dowodem, że **koalicya wśród obecnych warunków nie może odnieść stanowczego zwycięstwa.**

Oburzenie na Venizelosa.

Zurych, 13 maja.

Dzienniki medyolańskie donoszą, że ostatnia nota koalicyi została doręczona rządowi greckiemu już we wtorek.

Wedle wiadomości z Aten, ludność tamtejsza jest do tego stopnia **rozgoryczona przeciwko Venizelosowi, że Venizelos zażądał opieki od policyi.** Władza policyjna zarządziła, ażeby przed pomieszkaniem Venizelosa stał posterunek.

† Dr Aleksander Lisiewicz.

Ze Lwowa nadeszła żałobna wiadomość, że umarł tam dzisiaj rano dr Aleksander Lisiewicz, adwokat krajowy, poseł do Rady państwa, członek Naczelnego Komitetu Narodowego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Ś. p. Al. Lisiewicz brał od szeregu lat wybitny udział w publicznem i politycznem życiu Lwowa, gdzie należał do powszechnie znanych i szanowanych osobistości. Jako jeden z najczynniejszych członków demokracyi polskiej stanął w szranki wyborcze przy ostatnich wyborach do parlamentu i uzyskał mandat poselski ze stolicy kraju. Przy konsolidacyi stronnictw polskich w dniu 16 sierpnia 1914 i obecnie na ostatniem zebraniu poselskiem w Krakowie występował czynnie i wybrany był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego, w którym poważne zajmował stanowisko.

Szczery patryota, spieszył z radą i pomocą wszędzie, gdzie jej zażądano. Działał w najlepszej wierze służenia publicznej sprawie i Ojczyźnie. Zgon jego niespodziewany wywoła żal szczery w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Cześć jego pamięci!

Wiceprezes N. K. N. prof. Władysław Leopold Jaworski wysłał do rodziny telegram kondolencyjny, zarządził złożenie wieńca i odprawienie nabożeństwa za duszę zmarłego.

KRONIKA.

Kraków, 13 maja.

Powrót zimna. Dnie, poświęcone w kalendarzu przysłowiowym „wężom lodowym“ (Eismänner), św. Pankracemu, Serwacemu i Bonifacemu — przyniosły nam i w tym roku znaczne obniżenie temperatury powietrza. Wprawdzie przy ogólnie cieplejszej wiośnie w tym roku, zimno to na miano lodowatego nie zasługuje, ale w stosunku do poprzednich gorących prawie dni, oziębienie jest znaczne — dziś w południe termometr wskazywał zaledwie 7 stopni ponad zero. Niebo jest od kilku dni zachmurzone, często przelatuje niewielki deszcz co wszystko razem nie wróży zbyt rychłego wypogodzenia i powrotu ciepła; w każdym razie jeszcze jutrzejszy Bonifacy będzie nas zapewne ziębił. Zresztą wegetacyi to ochłodzenie zbytnio nie zaszkodzi, — pola przedstawiają się nadzwyczaj pięknie — nietylko ozimmy, ale i zboża, które są już w takim stanie, że chyba dłuższe trwanie chłodniejszej temperatury oddziałaćby mogło na nie ujemnie.

Odbudowa wsi i miasteczek polskich. Wczoraj w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego odbyło się pod przewodnictwem ks. dra Caputy posiedzenie Komitetu Wykonawczego dla odbudowy wsi i miast polskich.

Porządek dzienny obejmował dwie sprawy, mianowicie dalsze prowadzenie biura rysunkowego i okrężną wystawę budowlano-architektoniczną.

Biuro rysunkowe Komitetu założono jeszcze w maju zeszłego roku; wykonano w niem projekty do wydawnictwa odbudowy polskiej wsi, a obecnie w przygotowaniu jest nowe wydawnictwo, dotyczące odbudowy miast i miasteczek. To ostatnie wydawnictwo już wkrótce wyjdzie z druku. Uchwalono prowadzić dalej to biuro kosztem 2.000 koron miesięcznie i powierzono mu udzielać porad technicznych dla osób, podejmujących odbudowy po miastach lub wioskach.

Biuro powyższe organizuje i przygotowuje również okrężną wystawę architektoniczną. Ma się ona odbyć w zniszczonych wojną powiatach galicyjskich, a obejmować będzie rysunki i modele domów wiejskich i miejskich, plany regulacyjne dla miast i wsi i wogóle ma być wskazówką, jak należy odbudowywać zniszczone osady. Równocześnie z wystawą będą się odbywać odczyty z dziedziny współczesnego budownictwa wsi i miast.

Dotąd sprawa należytej, współczesnej budowy miast i wsi było w naszem kraju traktowaną po macoszemu, miasteczka i wsie rozszerzały się bez planu, urzędom budowlanym na prowincyi brakowało i brakuje często odpowiedniej organizacyi i ludzi fachowych, często też nie było w prowincyonalnych miejscowościach zrozumienia dla tej sprawy.

Komitet preliminuje na koszta tej wystawy 20.000 koron, licząc na to, że władze centralne uznają jej potrzebę oraz ważność i przyjdą mu z odpowiednią finansową pomocą.

W sprawie biura rysunkowego Komitet porozumi się z oddziałem technicznym Centrali dla odbudowy kraju przy namiestnictwie galicyjskiem i prawdopodobnie biuro krakowskie będzie uznane za ekspozyturę budowlaną dla najbliższych powiatów i za biuro porady technicznej w myśl ogłoszonego statutu Centrali dla odbudowy Galicyi.

Komitet wysłał dzisiaj telegram do bawiącego w Wiedniu prezydenta dra Lea z prośbą, aby sprawami powyższemi zainteresował dotyczące ministerstwa i poparł sprawę pomocy finansowej dla Komitetu.

Nadto w komitecie czynione są przygotowania do zjazdu dla propagandy zakładania spółek budowlano-technicznych w Galicyi.

Dodać wreszcie należy, że kierownikami rysunkowego biura Komitetu są: prof. Ekielski (odbudowa wsi) i prof. Gałęzowski (odbudowa miast).

Sprawa dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego. Deputacya Związku nauczycielskiego, korzystając ze zjazdu posłów 29 z. m., odbyło szereg konferencyi z przedstawicielami stronnictw, którym prezes Związku Nowak przedstawił smutny stan tej sprawy. Marszałek Niezabitowski wskazywał na trudności finansowe, w jakich się kraj znajduje i brak kompetencyi ze strony Wydziału krajowego do zaciągania pożyczek u rządu, oraz obiecał, iż Wydział krajowy będzie się starał znaleść odpowiednią formułę, która mu pozwoli zasilić się w kasie rządowej. Prezes Koła polskiego dr Biliński zapowiedział, iż prezydyum Koła zwróci się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, by na ten cel nie wahał się zaciągnąć pożyczkę u rządu. Echem tych konferencyi delegatów Związku naucz. z przedstawicielami stronnictw były przemówienia wiceprezesów Koła polskiego, posłów Germana i Daszyńskiego, którzy domagali się rychłego załatwienia tej sprawy, a których przemówienia, jak i szczegółowe przedstawienie sprawy, poda najbliższy „Głos nauczycielski“.

Dnia 8 maja br. udała się deputacya Związku do bar. Dillera, namiestnika kraju, który w dniu tym bawił w Krakowie, przedstawiła mu bardzo przykre położenie nauczycielstwa galicyjskiego, zniszczonego wojną, prosząc go o szybkie wyjednanie dodatku drożyźnianego, przyczem wyjaśniła mu, z jakich powodów ta słuszna sprawa nie została dotąd załatwiona. Wkońcu skreśliła deputacya p. namiestnikowi krzywdę, jaka spotkała bardzo wielu kierowników i dyrektorów szkół galicyjskich, przez to, że w czasie inwazyi pozbawieni ich mieszkania, za które nie otrzymali dotąd należącego się im ustawowego relutum. P. namiestnik zapewnił deputacyę, że rozpatrzy wkrótce te sprawy, przedewszystkiem zaś zajmie się sprawą dodatku drożyźnianego w ministerstwie w Wiedniu, dokąd uda się na kilka dni.

Brak tytoniu. Od dwóch tygodni niema w Krakowie żadnego tytoniu, a od kilku dni nie można już dostać nigdzie nawet cygar. Wszyscy trafikanci zgodnie oświadczają, że przed 1 czerwca b. r. żadnego tytoniu nie otrzymają. Wobec tych faktów publiczność słusznie domaga się wyjaśnienia ze strony powołanych czynników, kiedy ewentualnie tytoń w trafikach będzie sprzedawany. W ten sposób przynajmnie zaoszczędzi się publiczności tracenie czasu przez daremne kilkugodzinne wyczekiwanie przed głównym składem tytoniu.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr Leo wyjechał na tydzień do Wiednia.

P. Stanisław Rossowski ze Lwowa bawi w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wznawia teatr miejski „Skąpca“, Moliera z dyr. Solskim w roli tytułowej. Kreacyą swego świetnego Harpagona pożegna nas obecny gość, występując w „Skąpcu“ dwukrotnie, tj. dzisiaj i jutro wieczorem.

W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie występy dyr. Solskiego w „Carze Samozwańcu“ i „Judaszu z Kariothu“. W niedzielę po południu „Zmęczony Teodor“ z p. Noskowskim w roli tytułowej. We środę „Pigmalion“ Shawa z p. Bończą w świetnej jego kreacyi pro. Higgins'a, we czwartek „Ciocia z Honfleur“ z p. Czaplińską.

Z teatru ludowego. Dziś wieczorem i jutro będzie grana wybornie wystawiona i śpiewana „Gejsza“, w sobotę z p. Pietroniem, w niedzielę z p. Henrykiem Millerem w partyi Kateny. „Dama dworu“ z Heleną Zahorską w roli tytułowej, będzie grana jutro, w niedzielę po południu i we wtorek po raz szósty.

Wystawa Antoniego Piotrowskiego (Szczepańska 7) w ciągu pierwszego nieskończonego jeszcze tygodnia dała rezultaty bardzo dodatnie. Sprzedano dziesięć obrazów i akwarel — o dalsze idą pertraktacye. Dziś jest przedostatnia niedziela. Wystawa nieodwołalnie otwarta będzie do ostatniego maja.

Z uniwersytetu. P. Saul Loffelholz, kand. adw., rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Procesya patronalna. Jutro o godzinie 9 rano wyruszy z głową św. Stanisława z katedry na Wawelu do klasztoru na Skałce procesya patronalna, w której wezmą udział wszystkie krakowskie bractwa kościelne i stowarzyszenia katolickie.

Odpust w kościele Maryackim. W kościele N. Maryi Panny przypada w niedzielę odpust M. B. Łaskawej. Sumę pontyfikalną o godzinie 10 odprawi ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon, kazanie wypowie ks. katecheta Maryan Borowiczka.

Nabożeństwo na cześć M. B. Łaskawej, odprawiające się corocznie w kościele N. Maryi P. w drugą niedzielę maja, ufundowali pobożni przodkowie z wdzięczności za doznaną łaskę i ocalenie w czasie morowego powietrza w latach 1707, 1708 i 1709. Wystawili wówczas na cmentarzu koło kościoła Maryackiego kamienną figurę M. B. Łaskawej, trzymającą w rękach złamane strzały. Figurę tę z początkiem XIX wieku przeniesiono przed kościół OO. Kapucynów i tam się obecnie znajduje. Na zewnętrznej ścianie kościoła od ulicy Floryańskiej umieszczony jest cudami słynący obraz M. B. Łaskawej, drugi w kościele obok wielkiego ołtarza, na którym czytamy wiersz łaciński tej treści:

„Snują się pogrzeby, śmierć w mieście na wszystkich godzi,
Ale od Ciebie ratunek, życie i zdrowie pochodzi.
Łaska, której Tyś pełna, kar Boskich strzały złamała,
A za pociechę Krakowa Tobie i dzięki i chwała.

Cześć i ufność w szczególniejszą pomoc M. B. Łaskawej, zapoczątkowana we Fawencyi we Włoszech, gdzie mieszkańcy w roku 1410 trapieni zarazą doznali przemożnej przyczyny „Madonny de Gratiis“, przeszła z kopią Jej obrazu do Warszawy, następnie do Krakowa. Zwracali się do M. B. Łaskawej nasi przodkowie w różnych terminach zarówno osobistych, jak i całej Rzeczypospolitej, niech wspomną na Nią i dzisiaj, by ratowała i zachowała nas „od powietrza, głodu, ognia i wojny“.

Match »trzynastaków« za frontem. Jak nam donoszą pocztą polową, w dniu 23 kwietnia poza frontem bojowym rozegrała drużyna 13 pułku piechoty match piłką nożną z drużyną 53 p. p. (Chorwaci z Zagrzebia). W skład drużyny 13 p. p. wchodziło trzech znanych graczy z »Cracovii« i po jednym z »Wisły«, »Polonii« i »Makkabii«, oraz trzech z Opawy i jeden ze »Sparty«. Zwyciężyła drużyna »trzynastaków« w stosunku 5:1, znakomity bramkarz Chorwatów uchronił ich od większej porażki. Match, przy którym przygrywała muzyka 13 pułku piechoty, był zupełnie »międzynarodowy«; sędziował na nim członek »33 F. C.« z Budapesztu, a więc brali w nim udział: Polacy, Czesi, Chorwaci, Niemcy i Węgrzy.

Robotnicy leśni. Namiestnictwo ogłasza wezwanie do właścicieli większych posiadłości leśnych i tartaków, aby swej władzy politycznej (starostwo, we Lwowie i Krakowie magistrat) podali ilość kwalifikowanych robotników leśnych, albowiem przy komendach wojskowych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie potworzone zostały oddziały robotników lasowych, celem rozdzielenia ich pomiędzy poszczególne powiaty. Stan tych oddziałów wynosi przy komendzie wojskowej w Krakowie 240 ludzi, w Przemyślu 450, zaś we Lwowie 400 ludzi. Przydzieleni oni będą do poszczególnych gospodarstw na czas do 31 października.

Odznaczenie Krakowianina. P. Zygmunt Gottlieb, właściciel zakładu artystycznego »Zorza«, nadporucznik przy strzelcach tyrolskich, otrzymał za waleczność najwyższe pochwalne uznanie (»Signum laudis«).

Kronika lwowska.

Z finansów Lwowa. We środę lwowska kasa miejska podjęła w kasie państwowej kwotę półtora miliona koron, jako resztę przyznanej przez rząd zwrotnej zaliczki w sumie dwóch milionów koron. Równocześnie wypłaciła kasa państwowa gminine kwotę 300.000 koron na dalsze podtrzymywanie kuchni miejskich, które miały być zamknięt, oraz na akcyę zapomogową dla uchodźców.

Dwumilionową zaliczkę zwrotną od rządu, przyznaną jedynie na spłatę kuponów, obrócono w całości na ten cel. Jednoroczny wydatek na spłatę kuponów wynosi blizko dwa miliony.

Jak podnoszą dzienniki lwowskie, stosunki gminy pod względem finansowym do tej pory się nie polepszyły i Lwów, wobec wyczerpania się źródeł dochodu, stoi znowu przed nowymi wydatkami. Gmina nosi się z myślą zakołatania znowu do rządu, jednakże już nie o pokrycie niedoborów budżetu, lecz o bezzwrotną subwencyę na pokrycie olbrzymich wydatków. Przez uzyskanie podjętej już zaliczki zwrotnej, gmina co najmniej przez lat 10 nie będzie mogła korzystać z należytości podatkowych od rządu, ponieważ kwoty te ściągane będą na umorzenie zaciągniętego wobec rządu długu. W tym celu wygotowano już obszerny memoryał do rządu.

„Wielki Lwów“. Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie odbyło we środę zebranie, poświęcone w całości kwestyi przyłączenia do Lwowa gmin podmiejskich, czyli utworzenia tzw. „Wielkiego Lwowa“, śladem Krakowa i Warszawy. Wygłosiło odpowiednie referaty czterech referentów: draca Drexler, profesor Pomianowski, radca Rybczyński i rdca Kühnel, którzy omawiali wymienioną kwestyę wielostronnie, pod różnemi względami; wszyscy w swych konkluzyach oświadczyli się za utworzeniem „Wielkiego Lwowa“, jako korzystnem zarówno dla miasta Lwowa jak dla gmin podmiejskich. Sprawa połączenia wszystkich gmin ze Lwowem w jedną całość, nietylko materyalną, lecz i administracyjną, należy dziś do aktualnych kwestyj. Dwa są projekty przyłączenia gmin podmiejskich. Projekt maksymalny przewiduje przyłączenie do Lwowa (którego powierzchnia wynosi 32 km.², a ilość mieszkańców 212.000) gruntów o powierzchni 82 km.² z 40.000 mieszkańców, których 60 proc. jest wyznania rz.-kat., 22 proc. gr.-kat., a 18 proc. żydowskiego. — Wielki Lwów miałby więc 114 km² powierzchni, a 252.000 mieszkańców. Okolica Lwowa ma ludność wybitnie polską, Kleparów, Hołosko, Kulparków, Sygniówka, Zubrza liczą znaczną większość Polaków. Ponieważ Lwów ma 52 proc. ludności rz.-kat., przez połączenie z gminami stan religii rz.-kat. poprawiłby się tylko. — Na końcu zebrania przyjęto też wniosek radcy Kühnela, aby Tow. politechniczne odniosło się w sprawie „Wielkiego Lwowa“ do Tow. prawniczego, lekarskiego, Tow. właścicieli realności i t. d., aby te przez swych referentów rozpatrzyły ważną kwestyę i wystąpiły z odpowiednimi projektami. W obszernej i ożywionej dyskusyi po referatach na zebraniu wszyscy mowcy oświadczyli się za najszybszem postawieniem utworzenia Wielkiego Lwowa na porządku dziennym spraw miasta.

Z kraju.

Akademia rolnicza w Dublanach wystosowała do Sienkiewicza adres, który podpisało grono profesorów i docentów Akademii.

Rocznica Konstytucyi 3 Maja w Białej. Ku uczczeniu 125 rocznicy Konstytucyi 3 Maja odbędzie się w Białej, staraniem komitetu stowarzyszeń polskich, w niedzielę dnia 14 b. m. uroczysty obchód. Po zebraniu się o godz. 9 rano na boisku „Sokoła“ przy ul. Kolejowej, wyruszy o godz. 10 przed południem pochód do kościoła parafialnego, gdzie odbędzie się suma z kazaniem O. Czesława Bogdalskiego z Alwernii. Po nabożeństwie zebranie w hotelu „Pod Czarnym Orłem“, połączone z przemówieniem „O znaczeniu Konstytucyi 3 Maja“. Po południu o godz. 5 w tejże sali uroczysty wieczorek. Poszczególne punkty programu jego wykonają siły amatorskie i młodzież szkół polskich w Białej. W czasie obchodu odbędzie się kwesta na „Dar narodowy 3 Maja“.

Krajowy Związek państw. oficyantów i pom. kanc. „Unia“ urządza dnia 16 maja b. r. (wtorek) we własnej sali przy pl. Józefa 6, uroczysty wieczór. Cały dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po Legionistach.

Zderzenie pociągów w Sławsku. Jak donosi lwowska »Gazeta Poranna«, na stacyi Sławsko leżącej na linii Lwów—Stryj—Ławoczne, nastąpiło we czwartek nad ranem zderzenie pociągu ciężarowego i pociągu pocztowego. Skutki zderzenia były fatalne; oprócz znacznej szkody w wagonach i materyale, **dziewięć osób — wedle pierwszych do Lwowa nadeszłych wiadomości — zostało zabitych, a 21 ciężko zranionych.** Na miejsce katastrofy wyjechała ze Lwowa komisya śledcza.

Wezwanie nauczycieli. Rada szkolna krajowa wzywa: Szymona Matwijowa, stałego nauczyciela 1 klasowej szkoły w Dytkowcach, Bazylego Romanowa, stałego nauczyciela 1 klasowej szkoły ludowej w Leśniowie, Michała Czubatego, stałego nauczyciela 2 klasowej szkoły w Ponikowicy i Annę Suszczyńską, stałą nauczycielkę 4 klasowej szkoły ludowej pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Brodach, aby w nieprzeczalnym terminie 6 tygodni zgłosili się w biurze Rady szkolnej okręgowej w Brodach i usprawiedliwili samowolne opuszczenie posady, oraz wydalenie się z miejsca pobytu służbowego w przeciwnym bowiem razie będzie orzeczona utrata przez nich posady, oraz praw do zaopatrzenia z funduszu szkolnego krajowego.

Prezenta na probostwa. Namiestnictwo zaprezentowało na opróżnione rzym.-kat. probostwo „regiae collationis“ w Czernichowie ks. Ignacego Żyłę, proboszcza w Kleczy.

Brody, 8 maja. (Uroczystość 3 maja. — Tydzień Czerwonego Krzyża). Uroczystość 3 maja w mieście naszem nie wypadła tak świetnie jak za dawnych czasów, gdyż gród nasz należy do ścisłego rejonu wojennego, ograniczyć się więc musiała tylko do nabożeństwa (mszę odprawił ks. dr Marcinkiewicz) i odśpiewania pieśni patryotycznych przez młodzież szkolną.

Tydzień Czerwonego Krzyża odbył się wedle ułożonego programu. Było do przewidzenia, że pod względem finansowym znowu nie może tak wypaść, jak tego wszyscy pragnęli; przyczyna leży po części w braku bogatszej ludności, bawiącej jeszcze na wychodźtwie i w niesłychanej drożyźnie panującej u nas. Pracy nie szczędzono, panie nauczycielki, nauczyciele i młodzież szkolna pracowali szczerze i to, co zebrano, zawdzięcza się tylko ich pracy, co z uznaniem podnosimy

Konfiskaty majątków. Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł zajęcie wszelkiego ruchomego i nieruchomego majątku następujących osób: Michała Hajduczoka, lat 56, z Hajcza, jako oskarżonego o zbrodnię z § 327 u. k., oraz Andrija Kozija, gospodarza i Leśka Gocha z Lublińca Starego, dalej Jana Żurawskiego z Korczówki ad Wolica i Hrynia Daniłów, rodem z Liszni

ad Drohobycz, jako oskarżonych o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela.

Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł konfiskatę wszelkiego ruchomego i nieruchomego majątku następujących osób, oskarżonych o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela: Eugeniusza Jana K r a s i ń s k i e g o, fotografa ze Stryja, Jana B e r e ź n i c k i e g o i Jana D e m b i c k i e g o z Radłowic, Jana Ś l i w k i z Uherca, Ignacego B u d z a z Wołcza ad Turka i Jarosława K o c z y ń s k i e g o, słuchacza praw uniwersytetu lwowskiego, rodem z Medyni pod Kałuszem.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy. (Ks. Jerzy Saski w Warszawie. — Nowy burmistrz. — Likwidacya Komitetu obywatelskiego). W dniu 9 b. m. przybył do Warszawy książę J a n J e r z y S a s k i, brat króla Saskiego Fryderyka Augusta III. Książę zatrzymał się w hotelu Bristol, poczem zwiedził kamienicę książąt Mazowieckich na Starem Mieście i zbiory „Tow. miłośników Warszawy".

Inżynier Piotr D r z e w i e c k i mianowany został burmistrzem i pierwszym zastępcą prezydenta m. Warszawy, gdyż prezydent Zdzisław ks. L u b o m i r s k i wyjechał na kilkotygodniowy odpoczynek.

W dniu 9 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu obywatelskiego, na którem postanowiono przeprowadzić likwidacyę Komitetu obywatelskiego, w myśl ogłoszonych postanowień władz okupacyjnych.

Manifestacyjny pogrzeb oficera Legionów polskich. Z Miechowa donoszą: Ziemia miechowska w dniach 4 i 5 maja była świadkiem pięknej manifestacyi żałobnej złożonej pamięci jednego z najwaleczniejszych i najlepszych oficerów I Brygady Legionów, śp. Mieczysława Kwiecińskiego (ps. Oset). Wspomniany bohater ziemi miechowskiej zginął w bitwie pod Konarami 23 maja 1915.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w Miechowie. Po mszy św. wyprowadzono zwłoki w uroczystym pochodzie z kościoła. Na czele orszaku pogrzebowego postępował honorowy pluton wojsk austryackich, miejscowa straż pożarna, cechy z chorągwiami, wieńce od Komendy Obwodowej, Ligi kobiet i legionistów. Za trumną okrytą sztandarem z wyhaftowanym orłem polskim, a niesioną przez legionistów i żołnierzy austryackich postępowała rodzina, Komenda Obwodowa in corpore z pułkownikiem Preveaux na czele, legioniści, następnie instytucye i tłumy ludności, tak wiejskiej jak i miejskiej. Poza miastem zwłoki złożono na wóz, przyczem salwa honorowa, trąbka wojskowa i pieśni patryotyczno-kościelne pożegnały bohatera w drodze na wieczny spoczynek.

Poza Miechowem zwłoki zostały przywitane przez ludność Prandockiej parafii. Na czele orszaku powitalnego postępował młody człowiek, niosący krzyż, banderya krakusów, orkiestra, następnie niesiono wieniec imieniem ludności miejscowej, członkowie wymienionych korporacyi byli ubrani w krakowskie stroje narodowe. Pozatem postępowały dzieci szkolne i tłumy ludu wiejskiego. Z nabożną pieśnią na ustach ten orszak wkroczył do Słomnik. O ile w Miechowie uroczystości pogrzebowe miały charakter wojskowy i poważny, to w Słomnikach zamieniły się w olbrzymią manifestacyę patryotyczną. Całe miasto brało udział w pochodzie, wszystkie korporacye wystąpiły ze sztandarami i wieńcami: straż ochotnicza, skauci, skautki, Ligi kobiet powiatu miechowskiego, banderya, delegacye gmin wiejskich itd. Domy w Słomnikach były przyozdobione narodowymi sztandarami okrytymi krepą. Za Słomnikami zwłoki powitali wierni rodzinnej parafii śp. Mieczysława i tu tak samo jak poprzednio wystąpiono z nadzwyczajną okazałością. Przy dźwiękach marsza żałobnego i śpiewu kościelnego zwłoki wprowadzono do kościoła. Na drugi dzień odbyły się msze żałobne za duszę poległego oficera i złożono zwłoki do rodzinnego grobowca. Nad grobem zostały wygłoszone mowy żałobne imieniem legionistów i miejscowej ludności.

Z Poznania.

70-lecie Sienkiewicza. Poznański Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem przesłał S i e n k i e w i c z o w i następujące wyrazy czci:

„Myśli całej Polski zwrócone są dziś ku Tobie, pełne uznania i wdzięczności. Komitet nasz związany z Tobą ogniwem wspólnej pracy, odczuwa głęboko uroczystość chwili. Dziękujemy Ci, że wielkością umysłu i gorącością serca prowadziłeś naród przez lat tyle drogą jasną, krzepiąc zwątpiałych, utwierdzając w dobrem. Dziękujemy Ci, że dziś w zapomnieniu o Sobie stanąłeś do mozolnej pracy jałmużniczej. Niech Cię Bóg za to darzy zdrowiem i siłami i doczekać pozwoli szczęśliwej przyszłości kraju".

Ze świata.

Rosya nie zapomina o Chełmszczyźnie. Komisya finansowa rosyjskiej Rady państwa odrzuciła wniosek prawodawczy o utworzenie posady chełmskiego gubernialnego inspektora lekarskiego, oraz o powiększenie pensyi lekarkom i felczerom powiatowym w gubernii chełmskiej. — Charakterystyczną rzeczą jest, iż wniosek taki był wogóle rządowi przedstawiony. Petersburska »Riecz« z dnia 16 kwietnia donosi, że car zatwierdził wniosek synodu w sprawie utworzenia urzędu biskupa-wikarego przy eparchii chełmskiej. Na stanowisko to mianowany został rektor seminaryum duchownego, archimandryta Serafin, z tytułem biskupa białskiego.

Echa zamachu w Sarajewie. Dzienniki sarajewskie ogłaszają ciekawy dokument znaleziony przez wojska austryackie przy zdobyciu Serbii. Dokument ten brzmi: „Zarząd miasta Belgradu, oddział policyjny, numer poufny. Belgrad 17 czerwca 1914. Do p. ministra spraw zagranicznych.

„Mam zaszczyt zawiadomić pana, panie ministrze, że wczoraj wieczór trzy osoby, byli ochotnicy, przyszli do Vetolika S a v i č a, właściciela dziennika „Balkan", aby mu z polecenia majora T a n k o š i ć a podać do wiadomości, że on, Savič, w żadnym wypadku nie śmie w swoim dzienniku podać do wiadomości cokolwiek o jakichkolwiek stosunkach sprawcy zamachu Cabrinoviča z tutejszemi osobistościami i z znajomymi i że wogóle w tym dzienniku nie można niczego pisać, coby mogło kogokolwiek z Serbów skompromitować. W przeciwnym razie będzie z nim źle. Zawiadamiając pana panie ministrze o tem, mam zaszczyt donieść, że wydałem zarządzenie, by dowiedzieć się o nazwiskach tych byłych ochotników. Zarządca Belgradu, podpis nieczytelny".

Stosunki sprawców zamachu w Sarajewie z królewsko serbskim majorem Tankošićem są powyższym urzędowym dokumentem serbskim na nowo potwierdzone. Dokument ten i z tego względu jest godnym uwagi, ponieważ uchwalenia, że już 29 czerwca (n. st.) 1914, więc w dzień po zamachu w Sarajewie Tankošić powziął kroki, aby w prasie przemilczano stosunki Cabrinoviča z osobistościami belgradzkiemi.

Słoweńskie gimnazyum w Kromieryżu. „Slovenec" donosi, że tymczasowe słoweńskie gimnazyum z Gorycyi będzie otwarte w Kromieryżu na Morawach dla młodzieży słoweńskiej, która musiała uchodzić z rodzinami.

Epidemia dżumy w Egipcie. Według wiadomości, nadeszłych do Aten z Egiptu, w całym Egipcie srozy się epidemia dżumy.

Młodociani zbrodniarze. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Trzynastoletni uczeń szkoły popolitej, Zlodlikowitsch, skradł swej matce z kufra 200 koron w gotówce oraz kosztowności na kwotę równie 200 koron. Skradzioną gotówką, oraz pieniędzmi, uzyskanemi ze sprzedaży kosztowności, podzielił się z dwoma kolegami, Marschekiem i Hendlingiem, którym podał do przechowania swoją część łupu. Przez jakiś czas młodociani rabusie żyli wesoło; wkońcu Hendling przypomniał sobie, że ma na Węgrzech ciotkę. Postanowił ją zatem odwiedzić i w towarzystwie Marschka wyjechał. Obaj młodzieńcy ujęci jednak zostali przez żandarma na granicy węgierskiej i odstawieni do sądu w Szopronju. Podczas gdy w sądzie naradzano się, co zrobić z chłopcami, Marschek skradł z biurka, znajdującego się w pokoju, w którym ich pomieszczono, 85 koron i uciekł wraz z towarzyszem z powrotem do Wiednia, gdzie ich wreszcie po paru tygodniach aresztowano i skazano na kilkutygodniowy areszt.

Z Budapesztu donoszą: Sąd w Szegedynie skazał na 15 lat więzienia pewnego chłopa węgierskiego, liczącego lat 17, który w przystępie gniewu z zemsty zamordował swoją ciotkę jednem uderzeniem siekiery, dalej pięć sześcioletnią córkę i dwuletniego synka, którym rodzen podcirgnął gardła. Na rozprawie przyznał młodociany morderca, iż zamiar zamordowania ciotki od dawna już przygotował. Kara wymierzona przez sąd szegedyński jest najwyższą karą dla nieletnich zbrodniarzy.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

W sobotę, dnia 13 b. m.: »Skąpiec«; występ dyrektora Solskiego.

W niedzielę, dnia 14 b. m. po południu: „Zmęczony Teodor«; wieczorem: »Skąpiec«; występ dyrektora Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Sobota 13 maja: „Gejsza".

Niedziela, 14 maja, po południu: „Dama dworu"; wieczorem: „Gejsza".

Rosya w Azyi.

Charakterystycznym objawem coraz większej skromności rosyjskiej prasy jest artykuł znanego publicysty Mienszikowa, jaki się pojawił w „Nowem Wremieniu" z okazyi zajęcia Trapezuntu. Z artykułu tego wyjmujemy niektóre, ciekawsze ustępy:

Jeżeli w ciągu naszej tysiącletniej historyi bez żadnej poważnej kampanii zdobyliśmy pół Azyi, podczas gdy w Europie mimo wielu ciężkich wojen nie mogliśmy dotychczas zdobyć nawet kraju naszych ojców, Czerwonej Rosyi, wyjaśnia to istotę zjawiska, które nazywam **potencyałem kulturalnym.** W Europie ten potencyał nie jest dla nas korzystnym, w Azyi natomiast przedstawia się on dla nas pomyślnie. Bezsławna kampania japońska jest tylko potwierdzeniem tej zasady, gdyż na Dalekim Wschodzie spotkaliśmy się właśnie z europejskim potencyałem kulturalnym i wojskowym. Jest jasnem, że na Dalekim Wschodzie zbliżyliśmy się do granicy, którą nam wyznaczyła historya. Nasz nacisk w tej stronie spotkał się z tamą, wybudowaną przez Europę. Że wojskowe znaczenie Japonii nie wyjdzie poza zakreślone stałe granice, tego dowodzi możliwość naszego sojuszu z tem państwem.

Mieńszikow wywodzi dalej, że Rosya mimo poparcia trzech mocarstw musiała się cofnąć przed naporem Austro-Węgier i Niemiec i powiada: **Bez czynnej pomocy naszych sprzymierzeńców, to jest bez poważnego osłabienia sił austro-węgierskich i niemieckich na tyłach, nie możemy myśleć o stałem posuwaniu się na zachód.** Odeprzeć napad nieprzyjaciela, zmusić go do opuszczenia ziemi rosyjskiej — to jest cel wojny, bez którego rokowania pokojowe z naszej strony są niemożliwe. Ten cel został postawiony z początku wojny, przez znane słowa cesarskie.

Oprócz obrony narodowej niezawisłości Serbii nasza polityka na zachodzie nie miała żadnych t. zw. agresywnych celów. **Zjednoczenie Polski i odzyskanie »Rosyi« Czerwonej zostało wysunięte na pierwszy plan nie przez politykę, lecz przez wypadki wojenne z końca roku 1914 i początku 1915.** Oprócz tych zadań, które teraz zeszły na drugi plan, Rosya nie miała żadnych innych jasno sformułowanych celów. **W Europie musimy oddawna prowadzić politykę i wojny typu defenzywnego, i popełniliśmy błąd, odstępując od tego typu.** W Azyi natomiast oddawna musimy prowadzić politykę i wojny typu ofenzywnego, i zbłądziliśmy również, sprzeniewierzywszy się temu typowi.

Wielu przenikliwych myślicieli, którzy zastanawiali się nad historyą naszych wojen w ostatnich dwóch wiekach, uważa, że Piotr Wielki popełnił błąd, nie zakończywszy wojny z Szwecyą zwycięstwem pod Połtawą. Za równie błędne i zbyteczne uważa się naszą interwencyę w wojnie siedmioletniej, dalej wojna Pawła I we Francyi i Górnych Włoszech, krwawe wojny Aleksandra I gwoli obrony Prus i Austryi przed Napoleonem I. Wielu podziela zdanie Kutuzowa, że po obronie Rosyi 1812 nie powinniśmy byli zapędzić się tak daleko na zachód i szlachetną krew naszych bohaterów przelewać za wyswobodzenie Niemiec. **Za błędny i zgubny uważa się też plan Katarzyny II zjednoczenia etnograficznej Polski z Rosyą,** i wyrzeczenia się naszego dawnego dziedzictwa »Rosyi« Czerwonej. W ten sposób prawie cała nasza polityka ofenzywna w stronę zachodu (z wyjątkiem Turcyi, która należy do wschodu) była bezpłodnem marnowaniem sił i wysługiwaniem się obcym interesom. Tu na zachodzie, wobec więcej wytężonego potencyału kulturalnego i wojskowego powinna Rosya trzymać się zasady obrony i gdyby środki, zmarnowane na atak, były użyte na obronę, mogłaby Rosya mieć oddawna front tak silny, jak Gibraltar. Spodziewamy się, że linia obronna, dzieląca nas od Austryaków i Niemców, wystarczy, by wstrzymać ich dalszy napór.

Zupełnie inaczej mają się rzeczy w Azyi. Tam defenzywna polityka była ciężkim błędem, gdyż odwiodła nas od wielkich, łatwo ziszczalnych możliwości, i odroczyła rozwiązanie żywotnych zadań naszych, które jeszcze i dziś są tylko marzeniem. W tych samych stuleciach, kiedy zachodni Europejczycy rozpoczęli dzielić między siebie kulę ziemską, gdy wzięli sobie obie Ameryki, Afrykę, Australię i Indye, my pod carową Anną Iwanowną (1753) zrzekliśmy się zdobyczy w Persyi. Dwa razy w ciągu jednego stulecia przyszliśmy pod Konstantynopol i nie wzięliśmy go; nie zdobyliśmy też wspaniałej doliny Mezopotamii, po którą teraz Niemcy swe ręce wyciągają. Nasze bohaterskie wojska, zdobywając Trapezunt, uczyniły teraz dopiero to, co naturalnym biegiem rzeczy powinno się było stać przed stu, czy 150 laty i co podówczas mogło się było stać bez większej obawy o granicę europejską. Ale trzeba głośno zawołać, że okupiony krwią rosyjską Trapezunt nietylko dziś jest naszym, lecz także na zawsze naszym zostanie! Idzie bowiem o to, że nasza nieśmiała, zbyt defenzywna polityka, jaką prowadziliśmy po zwycięskich wojnach w Azyi, stworzyła niebezpieczne precedensy. Jak często naprzykład zdobywaliśmy Kars i Erzerum i oddawaliśmy je z powrotem!

Aby teraz wreszcie zrozumieć tysiącwiekowy sens tej walki i nie sprzeniewierzyć mu się, powinna teraz Rosya swoim drogim bohaterom posłać nietylko ordery, ale przedewszystkiem posiłki. W Azyi czeka nas większe, lub powiedzmy dokładniej: wielkie zadanie, ale trzeba mu sprostać wedle natury rzeczy, to znaczy według metod stosownych w Azyi, to jest ofenzywą. Na to jednak potrzeba wiele sił.

Tyle Mieńszikow. Przypominamy, że niedawno również prasa rosyjska dawała do zrozumienia, że Rosya wieleby uczyniła, gdyby ją dopuszczono do niezamarzającego morza przez Persyę. Imperyalistyczny artykuł Mieńszikowa zawiera między wierszami niemal propozycye pokojowe, które łatwo odczytać można.

Z Kozienic.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

— 9 maja

(Pierwsza kaplica Legionów. — Wypożyczalnia książek dla żołnierzy. — Z żołnierskiej doli i niedoli).

Onegdaj odbyła się w Kozienicach wielka uroczystość — poświęcenia dawnej wojskowej cerkwi prawosławnej na kaplicę Legionów. Historya dawnej cerkwi, a obecnej kaplicy, jest następująca:

Nie z prawdziwej potrzeby, ale dla zaznaczenia swego panowania, wybudowali Moskale na kilka lat przed wojną przy trakcie Lubelskim w Kozienicach cerkiew prawosławną. Ponieważ w miasteczku niema a n i j e d n e j rodziny prawosławnej, więc w cerkwi nie miał się kto modlić, to też już po upływie niecałego miesiąca cerkiew przeznaczoną została urzędowo wyłącznie dla prawosławnych żołnierzy, stacyonowanego tutaj pułku smoleńskiego. W czasie obecnej wojny, gdy Moskale w Kozienicach, leżących o 30 kilometrów od Dęblina, zaczęli się czuć nieswojsko, zaproponowali tutejszemu proboszczowi kupno cerkwi, ten jednakże odmówił. Gdy Kozienice dostały się pod trwały zarząd c. k. rządu i gdy wkrótce stacyonowanym tu licznie legionistom polskim dawał się bardzo odczuwać brak kaplicy żołnierskiej, zwrócił się tutejszy kapelan Legionów, ks. S t r z e m e c k i, do Naczelnej Komendy Armii z prośbą o pozwolenie na przekształcenie dawnej cerkwi prawosławnej na kaplicę katolicką, motywując swą prośbę tem, że kaplica ta zawsze była ściśle wojskową i taką nadal pozostanie. Komenda Armii zgodziła się na prośbę ks. Strzemeckiego i w ten sposób powstała pierwsza kaplica Legionów. — Poświęcenie jej odbyło się w sposób nader uroczysty.

Aby zaradzić ciągłemu brakowi książek i dzienników wśród żołnierzy, powstała przy kancelaryi bezpłatna wypożyczalnia książek dla legionistów. Dzięki ofiarnej pomocy miejscowych i galicyjskich instytucyj, wypożyczalnia jest w książki coraz obficiej zaopatrzoną i spełnia znakomicie swoje zadanie.

Życie żołnierskie w Kozienicach jest wcale przyjemne. „Reluton" zawsze je potrafi sobie uprzyjemnić. To też niema miejscowości w Królestwie, gdzieby za przybyciem „legonów" nie powstała początkowo jedna herbaciarnia, a później moc ich coraz większa. Kozienicka herbaciarnia, położona tuż koło Komendy grupy, kipi zawsze wesołem życiem. Przy szklance kawy lub herbaty, na swobodnej pogawędce z dawno niewidzianym towarzyszem broni, czas wesoło mija. Pełno gwaru, pełno szczerego, iście relutońskiego humoru, „Co masz się bracie smucić i trapić, koń ma większy łeb, niech on się trapi" to stałe wyrażenie legionowe. Więc niema wśród nas smutku i strapienia. Zresztą o co się trapić? — Żołd jest, menaż uczciwa jest, koledzy są — jak to mówią — z wiary; czegóż człowiekowi braknie? A jest ci za mało herbaciarni, to idziesz „pod ułana" czyli „do Waci", lub do cukierni p. Bednarzewskiej, gdzie i kawę masz zacną i ciasta niedrogie i innych smakołyków obfitość wielką.

Z przebytych ciężkich chwil niepokaźnego relutona możnaby niejedną ciekawą rzecz zanotować. Co jednakże w każdem słyszanem opowiadaniu najwięcej uderza i na pierwszy plan się wysuwa, to wdzięczność, jaką ma każdy reluton do osób, które kiedyś, w chwilach ciężkich, gdy leżał w szpitalu, lub jakiejkolwiek pomocy potrzebował, pomocy też chętnie mu użyczyły. Właśnie mam sposobność słyszeć, jak grono znajomych opowiada o p. L e n i e S o s n e r z Czerniowiec, zamieszkałej obecnie we Lwowie, która przez cały czas inwazyi rosyjskiej żywiła 3 żołnierzy austryackich, między nimi jednego legionistę, którzy uciekli z niewoli rosyjskiej. W Stanisławowie znów panny F o r o w i c z ó w n e i kilka innych inicyatorek tamtejszej „Ligi kobiet" które zajmowały się gorliwie losem rannych legionistów, przebywających w niewoli. To samo należy powiedzieć o p. Michalinie Z a d o r o ż n ó w n i e we Lwowie.

L. K.

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Olkusz. Główną zasługę w urządzeniu obchodu 3 Maja ma tutejsza Liga kobiet, której członkinie zajęły się roznoszeniem nalepek i dekoracyą domów, balkonów i okien. Przygotowania do uczczenia wielkiego dnia zaczęto u nas czynić we wtorek przed wieczorem; członkinie Ligi kobiet roznosiły nalepki, dekorowano okna, domy i balkony, przystrajano ulice bramami tryumfalnemi. Nazajutrz od wczesnego ranka snuły się po ulicach odświętnie ubrane dzieci szkolne, skauci w mundurkach, kwestarki z puszkami: »Na szkołę polską« i odznakami. Nastrój był świąteczny. — O godzinie 9 rano w kościele miejscowym odbyła się solenna wotywa. Kościół zapełniali: szkoły, skauci i straż ogniowa ze sztandarami, wszystkie instytucye miejskie i liczna publiczność. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano hymn narodowy, poczem wyruszył z kościoła uroczysty pochód do zasadzonego w roku zeszłym w parku miejscowym drzewka »3 Maja«. Tu przemawiał delegat N. K. N. inżynier Mińkiewicz, w gorących słowach wyjaśniając znaczenie rocznicy. Po odśpiewaniu przez skautów Roty i przez szkoły piosenki »Witaj, majowa jutrzenko«, pochód skierował się ku miastu do wylotu ulicy Krakowskiej, której przedłużenie otrzymać miało nazwę ulicy 3 Maja. Tu inżynier J. Osmołowski w krótkich słowach wyjaśnił, na jaką pamiątkę zmienia się nazwę ulicy. I gdy znowu wyżej przytoczonym wiwatem zakończył przemówienie, zebrani zawtórowali mu entuzyastycznymi okrzykami. Przy dźwiękach wykonanej przez żeńskie kółko młodzieży pieśni »Zwycięży polski lud«, inżynier Osmołowski przybił tablicę, poczem pochód z pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« skierował się ku miastu, gdzie w rynku się rozwiązał. Podczas pochodu pięknie przygrywała orkiestra kopalni z Bolesławia pod wodzą p. Kardaszewskiego. Wzorowy porządek w pochodzie utrzymywali członkowie straży ogniowej olkuskiej.

Wieczorem odbył się w resursie uroczysty koncert z odczytem dra M. Janika o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja. Zakończyły żywe obrazy z »Pana Tadeusza«, w układzie bawiącej tu chwilowo artystki malarki p. Płonowskiej.

Dzięki prześlicznej pogodzie, uroczystość wypadła świetnie, co zawdzięczać też trzeba działalności komitetu ratunkowego i Towarzystwa oświatowego. Komitet ratunkowy w 13 gminach zorganizował tłumne zebrania gminne, oraz wspaniałe pochody po wsiach. W kilku gminach zapadły ważne uchwały o powszechnem nauczaniu.

Krasnostaw. Cały powiat krasnostawski zachowaniem się wobec święta narodowego stwierdził głębokie poczucie narodowe i patryotyzm. Według przygotowanego przez Wydział narodowy programu, w parafiach odbyły się solenne nabożeństwa o godzinie 8 rano, poczem zewsząd wyruszyły pochody, aby złączyć się razem w Krasnostawie.

Z Tarnogóry, Izbicy i Siennicy wyruszyły liczne kompanie z orkiestrą do Krasnostawu. Na czele szła straż ogniowa, młodzież czwórkami w rogatywkach z piórami i jednolitym stroju. Wszędzie szli delegaci Wydziału narodowego lubelskiego. Najpóźniej przybył Wydział narodowy z Łopiennika z muzyką, gdzie już rozpoczęto po nabożeństwie obchód przemówieniem p. Sedlaka. Po nabożeństwie ze śpiewem ruszył pochód do ogrodu miejskiego. Tam przemawiali: P. Leszczyński, prezydent, p. Plutyński i p. J. Sadlak, wójt. W pochodzie uczestniczyło około 6.000 osób.

Zbierano datki na wpisy szkolne i sprzedawano »Polskę Ludową« i broszurkę Wydziału narodowego lubelskiego: »O Konstytucyi 3 Maja«. — W ogrodzie poświęcono krzyż pamiątkowy i fundament pod pomnik Konstytucyi (zbudowany przez Moskali pod pomnik Mikołaja II.). Śpiewał przytem chór z orkiestrą z Siennicy.

Przybyłe orkiestry przygrywały w ogrodzie miejskim po pochodzie. O godzinie 2 po południu w szczelnie napełnionej sali Koło amatorskie przy Wydziale narodowym lubelskim w Małochwieju odegrało sztuki ludowe: »Za sztandarem« i »Błażek opętany«. Wieczorem odbył się obchód dla mieszkańców Krasnegostawu. Słowo wstępne wygłosił p. Plutyński, największą ozdobę wieczorku stanowił występ znanej orkiestry włościańskiej, pod osobistym kierunkiem p. S. Namysłowskiego.

Puławy. Z inicyatywy delegata Wydziału narodowego lubelskiego, p. Osmańskiego, powstał w Puławach komitet obchodowy, który postanowił zorganizować uroczystość dla całego powiatu, zapraszając Wydział narodowy i Ligi kobiet. Po uroczystem nabożeństwie, przez miasto, przybrane festonami, chorągwiami, orłami i zielenią, ruszył pochód, wśród którego znajdowały się ze sztandarami delegacye Wydziału narodowego lubelskiego i Liga kobiet z Kurowa (około 100 osób), Nałęczowa, Markuszowa, Kazimierza, Opola (dwa sztandary). Podczas pochodu przemawiał p. Młotkowski. W pochodzie brało udział około 3.000 osób. O godzinie 7 wieczorem w sali teatru »Venus« p. Osmański wygłosił odczyt: »O znaczeniu Konstytucyi 3 Maja«, na którym było z górą 200 osób.

Ząbkowice. Obchód 3 Maja odbył się u nas nie tak imponująco, jak w sąsiednich dzielnicach Zagłębia, niemniej jednak wywarł głębokie wrażenie. O godz. 9 miejscowy proboszcz ks. Pluciński odprawił uroczyste nabożeństwo, po którem odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Na nabożeństwie były obecne wszystkie szkoły, ochrony, straż ochotnicza ze sztandarem i grono obywateli. Widniały dwa sztandary narodowe: jeden dzierżył sędziwy weteran 1863 roku, drugi — dziatwa szkolna. Po nabożeństwie w szkołach odbyły się pogadanki dla dzieci, po pogadankach chóry dziecięce odśpiewały pieśni patryotyczne. Wielu obywateli patryotów, dając wyraz uczuciom narodowym, udekorowało okna zielenią, flagami, odznakami narodowymi i nalepkami na rzecz „daru szkolnego".

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Obrazek z przyszłości rosyjskiej.

O adwokacie przysięgłym Iwanie Iwanowiczu Iwanowie mówiono w Petersburgu z goryczą:

— To martwy człowiek.

— Czy tak? Czy rzeczywiście już umarł?

— Prawie: pije. Możesz go pan widzieć u Cubata pod »Niedźwiedziem«, w »willi Rode«, wszędzie zresztą, tylko nie w domu. Tablicę mosiężną usunął ze swoich drzwi. Pomyśl pan: tablicę z prawdziwego mosiądzu. Taka tablica w dzisiejszych czasach powinna być w sklepie jubilera. Co? Na drzwiach umieścił inną tablicę, bez godzin urzędowych. Gdy ktoś dzwoni, otwiera pokojówka i powiada: »Z panem mecenasem nie można teraz mówić«.

— Ach — jest chory?

— Nie — zajęty jest innemi sprawami.

Przysięgły adwokat Polikarpow, który to opowiadał, chwycił się za głowę i powtarzał:

— To zwaryowany człowiek.

— Jak?

— Zwaryowany. Widzisz pan: Przychodzi do niego facet, który siedział w kryminale 18 razy za sprzeniewierzenie. To nie klient, panie, to renta dożywotnia. Facet, proszę pana, który siedział 18 razy za defraudacyę, będzie z pewnością siedział drugie tyle. To chyba jasne. Ten facet już nawet nie umie podpisać swojego własnego nazwiska. Zapomniał. On podpisuje tylko innych. Jak powiedziałem, renta dożywotnia dla każdego tęgiego adwokata. Co robi Iwan Iwanowicz? Słucha, chowa 50 rubli za poradę, a potem powiada: »Pytasz pan, co robić? Zastrzel się pan«.

— Co? Jak? Dla głupiej defraudacyi strzelać się?

— Nie, nie dlatego — powiada Iwan Iwanowicz. — Ale z powodu pańskiej głupoty. Defraudacya jest drobnostką. Odsiadujesz ją i robisz nową. Na poczekaniu. To rzecz znikoma, przemijająca. Ale głupota, kochany panie, pozostaje. Kto dzisiaj popełnia defraudacyę? Dzisiaj robimy przyrządy gimnastyczne dla żołnierzy, naboje, siodła, lawety — ale defraudacye? To tak, jakgdybyś pan chciał dzisiaj zaprowadzić połączenie wozowe pomiędzy Petersburgiem a Tomskiem. W dwudziestym wieku! Okazałeś pan taką głupotę, że mam dla pana tylko jedną radę: zastrzel się pan. Jeżeli pan teraz popełniasz defraudacyę, to przez resztę życia będziesz popełniać głupstwa. Szkoda słów. Najbliższy sklep z bronią palną...

Spotkałem Iwana Iwanowicza na Newskim Prospekcie. Miał na sobie czapkę bobrową i futro z kołnierzem małpim. Prawdziwy bojar.

— Już dawno nic o panu nie słyszałem — rozpoczynam rozmowę. — Co porabiasz Iwanie Iwanowiczu? Nie ma już obron, mów sensacyjnych?

— Zawiesiłem kryminalistykę na kołku — odparł Iwan Iwanowicz. — Inni koledzy chcą także żyć!

— Ach, tak. Przeniosłeś się pan do spraw cywilnych?

— Co? — krzyknął Iwanow, odskakując jak zakochany kangur. — Obrażasz mnie pan. Kto dzisiaj pracuje w cywilistyce? Ja robię co innego. Ja...sieję.

— Stałeś się rolnikiem?

— Nie. Sieję w mieście. Na kamieniach. Rola wydaje się panu nieurodzajną? Ale ja gruntownie ją nawożę. To czarnoziem, mój panie. Sieję u »Cubata«, sieję pod »Niedźwiedziem«, sieję w »willi Rode«. Sieję uściski dłoni, uśmiechy, ukłony, pocałunki przyjacielskie, komplementy. Pan sądzisz, że »Cubat«, to restauracya? He? Tak pan myśli. To przyjdź pan tam kiedy na śniadanie w porze interesów. Dawniej słyszano tam takie słowa, jak: akcye, obligacye, agio, prokurator. Dzisiaj powiadają: szrapnele, naboje, beton... To wszystko bywa teraz dostarczane od Cubata. Ludzie siedzą na stołach i robią dostawy. Jedzą kotlety, a pochłaniają swoją ojczyznę. Pod »Niedźwiedziem« o jeden numer niżej. Tam znajdziesz Odesę, Wilno, lub podobne miasta. Ludzie mówią o suknie, czapkach, butach. Tam odziewają żołnierzy, a rozbierają Rosyę. »Jakich pan dostarczasz podeszew?« — »Para 5 rubli, czysta papa«. — »Poco czysta?« — »W takim razie 4'50«.

— A »willa Rode«? — zapytuję.

— To drążek do balansowania, ta »willa Rode«. Tam ludzie rozpuszczają w płynach i smażą w miłości to, co zarobili u »Cubata« i pod »Niedźwiedziem«. Zjadasz półtora arszyna szterleta i polewasz go płynem w cenie 35 rubli za butelkę. Szampańskie — powiada publiczność, zaś »kwas«, mówi policya. Publiczność wierzy w swoje, policya w swoje. Wiara jest wszystkiem. Wiedza jest zabroniona, zwłaszcza podczas wojny, a szczególniej w Rosyi, a najszczególniej w Petersburgu.

Iwan Iwanowicz śmieje się, aż mu się brzuch trzęsie.

— A co pan robi przy tem? — zapytuję.

— Już panu powiedziałem: sieję. Co pan myśli? Niech się tylko wojna skończy, ile to będzie procesów. Teraz płaci się bez targu — nieprawda? Ale później, gdy przyjdą żądania zwrotów i zapłat! Przyjacielu, to będzie ruch! Zbraknie miejsca dla oskarżonych. Hotel »Astoria« zostanie urządzony jako uzupełniające więzienie śledcze: Władze nie będą wiedziały, jak i gdzie pomieścić wszystkich. Będziemy czytać takie ogłoszenia: »Poszukuje się umeblowanych pokojów z łazienką dla złodziejów państwowych i dla dozorującego agenta policyi. Zgłoszenia do prokuratoryi państwa«. Procesy, procesy! A ja, kochany przyjacielu, chcę już teraz pośród tego świata rozgospodarować się. To są moi przyszli klienci. Rzucam precz dotychczasową groszową klientelę. Jako dobry gospodarz uprawiam dniem i nocą moją rolę. Sieję uściski dłoni, uśmiechy, ukłony, pocałunki przyjacielskie. I czekam na żniwo. Widzisz pan tego grubasa? To mój przyszły klient — 20 karatów.

— Karatów? — zapytuję. — Oceniasz pan klientów na karaty?

— Naturalnie. Honorarya będziemy pobierać w brylantach. To jasne. Ludzie lokują wszystko w brylantach. Papiery nie wonieją u nas dobrze. A potem każdy prokurator może zaglądnąć do kasy. Brylanty, co innego. Zajmują mało miejsca. Przyjdzie rewizya, to małżonka, albo jej surogat połyka poprostu brylanty. My obrońcy będziemy brać honorarya w brylantach. Będą nas opłacać karatami. Po trzech latach otworzę sklep jubilerski.

Spoglądnął na zegar.

— Do dyabła! Już pół do czwartej. A mam być o trzy kwadranse na 4 na herbacie u przyszłego klienta 12-karatowego.

Rzekłszy to, wsiadł do samochodu — 20 rubli za godzinę.

»Russkoje Słowo«.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni J. K. Górski